

# Przychodzi mieszkaniec do radnego

I zadaje kłopotliwe pytania, bo ma wrażenie, że jego warunki życia są dużo gorsze od warunków życia innych ludzi: w swoim mieszkaniu odczuwa różne dolegliwości, choć poza nim czuje się dobrze. Lekarze nie znajdują przyczyny jego złego samopoczucia. Zazwyczaj jednak nie wiedzą, że w niedalekiej odległości od okien ich pacjenta stoi stacja bazowa telefonii komórkowej.

**Marta Patena\***

Stacja bazowa telefonii komórkowej na dachu jednego bloku znajduje się na wysokości mieszkań w bloku sąsiednim. Dorośli i dzieci przebywający w zasięgu anteny skarżą się na podobne objawy: bezsenność, nieustające bóle głowy, problemy skórne, oblewające poty w nocy. Pomiary poziomu promieniowania elektromagnetycznego (PEM) wykonane na zlecenie mieszkańców i opłacone przez nich wykazują przekroczenia normy, która ustawowo została ustalona na poziomie 7V/m. Pomiary PEM wykonane przez firmę akredytowaną na zlecenie operatora wykazują przekroczenia tej samej normy. Pomiary PEM wykonane przez WIOŚ także wykazują przekroczenia. Okazuje się jednocześnie, że stacja ta jest samowolą budowlaną. Nie ma mocnych. Stacja funkcjonuje i przynosi zyski operatorowi.

## Lokalizacja A

Państwo pokazuje swoją bezradność. Obywatel informuje o niekompetencji i ignorancji, a nawet o manipulacji w odniesieniu do ustanowionej normy PEM. Przytacza argumenty, że przy tworzeniu normy oparto się na zaleceniach organizacji działających na rzecz przemysłu (np. ICNIRP – International Commission on Non-Ionizing Radiation Protection), natomiast zignorowano zalecenia niezależnych profesjonalistów i organizacji pozarządowych, działających w interesie ludzi. Udowadnia, że normy nie są ustalane według kryteriów biologicznych i zdrowotnych, lecz według wymagań ekonomiczno-technicznych. Przypomina o ich źródłowaniu na świecie i że norma bierze pod uwagę tylko ochronę termiczną organizmu, nie uwzględniając innych oddziaływań PEM, szczególnie przy bezustannym i długotrwałym wystawieniu na nie. Za pomocą ministerialnego rozporządzenia promieniowanie elektromagnetyczne stało się nieszkodliwe. Jednocześnie już w 1999 r. forum specjalistów w RFN zaleciło normę „do spania” na poziomie 0,01 mikroW/m kw., podczas gdy polska

norma „pozwala spać” w wartościach nawet 0,1 W/m kw. (czyli 100 000 mikroW/m kw.).

Minister cyfryzacji w Polsce twierdzi, że „nasze normy są 100 razy bardziej restrykcyjne niż w Europie. Jeśli więc nie są przekroczone, możemy czuć się bezpiecznie”. Słowa pani minister ma potwierdzić powołany zespół, składający się z przedstawicieli Instytutu Łączności z Warszawy i CM UJ z Krakowa, które jest reprezentowane przez dwóch fizyków zamiast naukowców prowadzących od kilku lat badania nad wpływem PEM na zdrowie. Zespół przygotował raport i opublikował go na stronie Ministerstwa Cyfryzacji. Niestety w pracy tej nie odniesiono się do najnowszych światowych badań i zaleceń. Raport skomentował prof. Włodzimierz Klonowski, który w liście otwartym do Minister Cyfryzacji napisał: „Czując się zobowiązanym przez Kodeks Etyki Pracownika Naukowego (...) stanowczo protestuję przeciwko publikacji »Raportu z pilotażowych badań i analiz dotyczących dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych« (...). Raport, a w szczególności tekst wprowadzający umieszczony na stronie Ministerstwa, ale złożony z fragmentów zaczerpniętych z Raportu, głosi oczywiste nieprawdy, które niespecjaliści jeśli zaufają naukowcom, popartym w dodatku autorytetem Ministerstwa Cyfryzacji, gotowi są uznać za prawdziwe. W Raporcie czytamy: »Wiele prac biorących pod uwagę ten problem [wpływ RF EMF na organizm] budzi wątpliwości co do prawdziwości wyciąganych z nich wniosków (...) Najlepszym sposobem na redukcję narażenia społeczeństwa na ekspozycję na RF EMF jest edukacja«. Niestety, właśnie Raport budzi ogromne wątpliwości co do wniosków wyciąganych z niezwykle jednostronnie wybranych prac. Edukacja nie zredukuje narażenia społeczeństwa na ekspozycję RF EMF, w szczególności taka edukacja, jaką serwują autorzy Raportu. Zniwelować obawy społeczeństwa może tylko ustalenie odpowiednich zasad i norm ekspozycji na RF EMF, nieobciążonych lobbieniem firm telekomunikacyjnych,



zdjęcia: archiwum autorki

dla których niższe normy i luźniejsze zasady oznaczają niższe koszty (...).”

## Lokalizacja B

Mieszkańcy jednego z osiedli z trzech stron wieżowca mają stacje bazowe telefonii komórkowej. Ci mający okna od strony, po której kumuluje się działanie dwóch SBTK, zaczynają cierpieć na uporczywą bezsenność, bóle mięśni, stawów i kości, problemy skórne (u kilkorga zdiagnozowano ten sam rodzaj nowotworu skóry), następnie umierają, jeden za drugim, a mimo pism i prośb do różnych urzędników nikt nie chce zweryfikować, skąd ta ponadnormatywna śmiertelność. Poszkodowani uważają, że nie ma ze strony urzędów elementarnej odpowiedzialności i przyzwoitości. Mimo tego walczą i wygrywają po wielu latach sprawę w sądzie administracyjnym. Jedną SBTK operator rozbiera, ale druga działa z pełną mocą. Jej wpływ odczuwają osoby nawet mieszkające na ostatnim piętrze bloku, na którego dachu stoi SBTK. Pomiary PEM wykazują, że pod samą SBTK promieniowanie wynosi nawet 2 V/m, mimo że operatorzy powtarzają, że w takim miejscu promieniowania w ogóle nie ma! Wieloletnia bezsenność jest nie do wytrzymania, niektórzy myślą o samobójstwie. Nadziej są politycy. Przed wyborami do zdesperowanych ludzi przyjeżdża obecny minister budownictwa i infrastruktury. Patrzy z okien mieszkań i nie może uwierzyć, że polskie prawo jest tak „dziurawe”, że na coś takiego pozwala. Polityk obiecuje zmianę przepisów, po objęciu władzy obejmuje tekę ministra i... teraz na swojej ministerialnej stronie internetowej pisze, że na zainstalowanie SBTK nie potrzeba pozwolenia na budowę – wbrew raportowi NIK. Część mieszkańców ostatkami sił walczy w sądzie administracyjnym i wygrywa, ale nadzór budowlany nie pomaga w usunięciu samowoli budowlanej. Ludzie czekają następne miesiące, a w tym czasie dwie kolejne

osoby umierają. Ci, co jeszcze żyją, pytają, czy „dopuszczalny” oznacza „nieszkodliwy”. Mają wrażenie, że gdyby promieniowanie telefonii komórkowej podlegało takim procedurom kontrolnym jak medykamenty, to nigdy nie byłoby w użyciu.

### Lokalizacja C

SBTK stoi tutaj długo, ale niestety dostawiono dwie kolejne, a po zamontowaniu trzeciej w jedną noc u jednej z mieszkańek usychają wszystkie kwiaty! Potem umiera ona sama. Rodzina mierzy promieniowanie w mieszkaniu, wychodzi TYLKO 5 V/m, u innych na balkonach prawie 7 V/m. Umierają kolejni mieszkańcy, ci żyjący nie mogą spać. Zastanawiają się, ile można nie spać. Większość interweniujących to pracownicy krakowskich uczelni, dobrze wykształceni. Zaczynają dociekać, szukać. Docierają do najnowszych publikacji, które potwierdzają ich domysły o powodach pogarszania się ich stanu zdrowia. W wakacje gości u nich jeden z kolegów naukowców ze Stanów Zjednoczonych, patrzy przez okno i nie może uwierzyć, że SBTK postawiono tak blisko, do tego na wysokości okien – przecież to jest zupełnie dla operatora nieopłacalne, bo wiązka strzela prosto w blok, a nie w pustą przestrzeń, aby był dobry zasięg w okolicy. Kolejna osoba nie może zrozumieć, jak polskie prawo może do tego dopuszczać. Mieszkańcy też nie mogą zrozumieć, bo właśnie mija drugi rok od opublikowania raportu NIK w tej sprawie, a żaden z pilnych wniosków NIK nie został przez obecny rząd wprowadzony w życie. Republika bananowa dla operatorów ma się świetnie, WIOŚ nie korzysta ze swoich uprawnień, PINB też, żadna instytucja nie nakłada na operatorów kar za bezprawne działanie, bo dalej wszystko opiera się na deklaracjach i oświadczeniach. Zdaniem mieszkańców rząd nie robi nic.

### Nie mają racji

Minister cyfryzacji planuje, aby Polska stała się liderem w Europie we wdrażaniu technologii 5G – piątej generacji, gdy w powszechnym użyciu mamy 2G, a niektórym pokazuje się zasięg 4G. Na początku wakacji Ministerstwo Cyfryzacji podpisało „Porozumienia na rzecz Strategii 5G dla Polski”, którego celem jest nawiązanie ścisłej współpracy pomiędzy państwem, jednostkami naukowymi i operatorami w celu wdrożenia w Polsce sieci piątej generacji. Sieć 5G to kolejny etap w rozwoju bezprzewodowych sieci telekomunikacyjnych. Pozwoli na znacznie szybszą, bardziej stabilną i uwzględniającą więcej urządzeń wymianę danych. W sieci 5G będą funkcjonowały nie tylko telefony, tablety i komputery, ale domy, samochody i niezliczone inne urządzenia

w przestrzeni publicznej, które współpracując ze sobą, będą przekształcać całe sektory gospodarki – od transportu i energii po edukację, opiekę zdrowotną i produkcję. Minister cyfryzacji chce, by Polska nadała ton wdrażaniu tej technologii, i nie wyklucza, że to inne kraje będą czerpać z wypracowanych w Polsce rozwiązań. Przypomina, że co prawda w przypadku Polski ostatecznym terminem na wdrożenie technologii może być nawet rok 2023, co nie znaczy, że trzeba czekać do ostatniej chwili. „Wręcz przeciwnie, chcielibyśmy być w absolutnej czołówce, w miarę szybko podjąć decyzje i wykorzystać taką premię, która przysługuje prymusom” – uważa minister.

### Tylko że mieszkańcy najbardziej boją się tej premii, bo...

We wrześniu naukowcy z całego świata wystosowali apel do Komisji Europejskiej ws moratorium na wprowadzenie technologii 5G, do czasu przeprowadzenia odpowiednich, niezależnych badań. Nie ma w historii ludzkości drugiego takiego przypadku wprowadzania tak pośpiesznie i powszechnie technologii wcześniej nieprzebadanej. Mimo że znamy już wyniki badań ukazujące wpływ wieloletniego użytkowania telefonów komórkowych na powstawanie nowotworów mózgu oraz innych chorób. Czy Polacy mają być skazani na ten zbiorowy eksperyment na zdrowiu?

### Lokalizacja D

Promieniowanie od stacji bazowej staje się nie do wytrzymania dla kilkuletniego chłopca: w swoim domu nie jest w stanie spać, ma problemy ze skórą, cierpi na nieustający ból głowy. Cały czas jest pod wpływem środków przeciwbólowych, bo tylko takie mogą zalecić lekarze. Są bezsilni, bo nawet w szpitalu, podczas obserwacji dolegliwości ustępują po kilku dniach. Rodzina nie ma warunków, aby zmienić miejsce zamieszkania. Choć właściwie dlaczego to ona ma uciekać? Najwyższa Izba Kontroli bierze tę lokalizację pod lupę i kwestionuje wielokrotną rozbudowę SBTK. W efekcie zleca przegląd ekologiczny, który ma wykonać WIOŚ. Inspekcja dokonuje pomiarów i stwierdza, że wszystko jest w normie, bo nigdzie promieniowanie nie przekracza 7V/m – eksperci sprawdzają na poziomie ziemi, do mieszkań nie wchodzi. Okazuje się, że chłopiec jest elektrowrażliwy: nie może już nawet jechać dłuższą autobusem, w którym wszyscy używają smartfonów. W okolicy nie ma odpowiedniej dla niego szkoły, bo na dachach wszystkich placówek oświatowych postawiono SBTK. U chłopca pojawia się torbiel w głowie, ból jest nie do wytrzymania. Nie

ma gdzie mieszkać, nie ma gdzie chodzić do szkoły... Mama płacze z bezsilności. „Jak można tak torturować dziecko, jak rządzący mogą do tego dopuszczać?...”

Minister cyfryzacji zapytana o nadwrażliwość na PEM uspokaja, że normy w Polsce są tak rygorystyczne, że nie ma się czego bać. Ale czy bierze pod uwagę, że normy te nijak się mają do osób nadwrażliwych, dla których zgodnie z najnowszymi badaniami próg tolerancji wynosi 0,02 V/m?

### Lokalizacja E

Mieszkańcy są przeciwni, aby na dachu ich bloku postawiono SBTK, ale prezes Wspólnoty podpisuje umowę z operatorem. Wśród mieszkańców jest osoba ze zdiagnozowaną elektrowrażliwością, która kupiła mieszkanie w tym bloku, uciekając z warszawskiego mieszkania na ostatnim piętrze bloku, na którym zamontowana była SBTK. Osoba ta chciała mieszkać w przestrzeni wolnej od PEM, bo już zachorowała na nowotwór. Niestety w Wielki Czwartek inwestor wierci nad głowami mieszkańców i stawia SBTK. Ludzie są bezsilni, jedna z pań zastała. Od tego czasu uciekiniarka z Warszawy już nie jest w stanie mieszkać w swoim mieszkaniu w Krakowie. Wymarzony azyl stoi pusty. Gdy musi przyjechać na badania kontrolne do Instytutu Onkologii i zostaje w mieszkaniu na kilka dni, dolegliwości wracają (rany na skórze, zawroty głowy, wymioty) – sąsiedzi wyprowadzają ją z mieszkania, podtrzymując za ręce. Na podwórku wymiotuje, po czym prosi, aby z zaświadczeniem lekarskim stwierdzającym nadwrażliwość na PEM zawieźć ją do lekarza. Znowu ucieka, chociaż u niej w mieszkaniu jest TYLKO 1V/m. Sprawa trafia do sądu administracyjnego, na rozprawie operator oświadcza jednak, że nie jest właścicielem stacji. Ta należy bowiem do firmy zewnętrznej. Sąd zawiesza więc postępowanie i czeka na wyjaśnienie, do kogo należy SBTK. Koszmar mieszkańców trwa.

Opisane interwencje pochodzą z dyżurów lub innych spotkań radnej.

\* radna Miasta Krakowa

